



*Spokojnych
świat
Wielkiej Nocy,
dużo zdrowia
i nadziei
w sercach!*

Przed Bożym Narodzeniem po mieście biegały pocieszne skrzaty, autorstwa pani Wiesławy Fulary. Przed Wielkanocą spod ręki zielonogórzanki wyszły... Kicek i Kicka! Niestety, nie było im dane podziwiać uroków wiosennej Zielonej Góry. Uzbrojone w maseczki na chwilę opuściły mieszkanie, ale... szybko zawróciły. Bo trzeba zostać w domu. Dla zdrowia, dla spokoju, dla nadziei na szybki powrót do normalności. Domowe zajęcia zajęcy uwiecznił na zdjęciach Tomasz Czyżniowski

Tego potrzebuje pogotowie!

Na chwilę przed Dniem Służby Zdrowia do Zielonej Góry niemal prosto z nieba, bo leciał korytarzem powietrznym z Szanghaju do Warszawy, dotarł transport środków ochrony osobistej dla medyków. To przesyłka na wagę czyjegoż życia.

- Do Centrum Rekreacyjno-Sportowego przy Sulechowskiej z transportem z Chin dotarliśmy tuż przed północą - mówi Dariusz Rączka, który zielonogórskiego ładunku na ojczynej ziemi doglądał z ramienia urzędu miasta. O północy z 6 na 7 kwietnia na nogach był już druga doba. - Jadę razem z kolumną wojskową do Babimostu! Z Okęcia wyruszyliśmy dopiero 10 minut temu, gdy żołnierze załadowali przesyłkę z samolotu na palety i z palet na ciężarówki - raportował wcześniej, po godz. 14.00, prosto z trasy.

W pustym dziś CRS, ze oko wykol, 7 kwietnia w środku nocy żołnierze z lubuskich jednostek wojskowych zmagazynowali 4,5 tony środków ochrony osobistej: 5,1 tys. kompletów kombinezonów ochronnych - z wewnętrznym ubraniem, butami, goglami, maseczką KN95, parą rękawiczek i workiem na odpady, do tego 9,7 tys. maseczek o symbolu KN95, 5,6 tys. maseczek chirurgicznych, 600 przyłbic, 300 gogli i ponad 61 tys. par rękawiczek jednorazowych. W rządowym samolocie razem zajmowały 35 m sze-



- W naszej firmie dużo ludzi pracowało nad tym zamówieniem, nie tylko ja. A bez decyzji prezesa w ogóle nie byłoby to możliwe - mówi Mariusz Ejsmont, wiceprezes zarządu LUG S.A., który z ramienia firmy koordynował zakupy w Chinach.

ściennych. Przesyłkę na kwotę ponad 1,1 mln zł zamówiło miasto i zapłaciło za nie ze środków własnych. Trafia do zielonogórskich lecznic, podobno w kontekście maseczek urząd myśli również o starszych zielonogórzanach, ale konia z rzędem temu, kto dziś wie, jak je ludziom dostarczyć bez niewidzialnego gościa... Wiadomo natomiast, że wszystkie materiały dystrybuowane mają być stopniowo.

- Chcemy reagować na potrzeby, gdy będą braki, a nie zastępować Agencję Rezerw Materiałowych - zaznacza

Krzysztof Kaliszek, wiceprezydent Zielonej Góry.

Testowe egzemplarze sprzętu sprawdzili medycy z pogotowia ratunkowego. 27 marca z Chin do firmy LUG S.A., która z impetem wkroczyła na miejską scenę wydarzeń związanych z chińskimi zakupami, nadeszła pierwsza z dwóch paczek.

- Ubrałem kombinezon i sprawdziłem, czy nadaje się do użytku. Nadawał się, czego takiego potrzebujemy w pogotowiu. Obejrzelismy też przyłbicę, rękawiczki, gogle, maseczkę. Spełniały nasze oczekiwania - opowiada Robert Górski, który wraz z in-

nymi medykami pogotowia rekomendował miastu chiński zakup. Nie tylko w Polsce trudny do zdobycia.

- Nie tyle włączyliśmy się w działania miasta, co je w pewnym sensie zainicjowaliśmy - mówi dziś Mariusz Ejsmont, wiceprezes zarządu LUG S.A. (el)

O splocie wydarzeń, które miasto, prywatną firmę, urząd marszałkowski, sprowadzając tym samym samolotem środki ochrony osobistej dla lubuskich lecznic za 5,5 mln. zł, żołnierzy i rząd połączyły we wspólnym działaniu... >> 3



Wielkanoc inna niż dotychczas

Tegoroczne Święta Wielkiej Nocy spędzimy w domach, ograniczone są możliwości przemieszczania się i zgromadzeń, również w kościołach. Diecezja zielonogórsko-gorzowska przygotowała garść informacji o przebiegu Triduum Paschalnego w czasach pandemii.

- W tym roku, ze względu na stan epidemii, celebracje Triduum Paschalnego odbędą się bez udziału wiernych, z wyjątkiem mszy św. w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Bp Tadeusz Lityński będzie przewodniczył obrzędowi liturgicznemu Triduum Paschalnego w paradyskim kościele seminaryjnym. W Wielki Czwartek, Wielki Piątek i w Noc Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 19.00 ich transmisję przeprowadzi TVP 3 Gorzów Wielkopolski i Radio Zachód - zapowiedział ks. Andrzej Sapieha, notariusz kurii.

W czwartek, piątek oraz sobotę wierni będą mieli możliwość indywidualnej modlitwy w kościołach w godzinach wieczornych, przy zachowaniu obowiązujących ograniczeń. Według wprowadzonych obostrzeń, w zgromadzeniach religij-

nych do 11 kwietnia może uczestniczyć maksymalnie 5 osób. Od 12 kwietnia, do odwołania, w kościołach będzie mogło przebywać jednocześnie do 50 osób.

- W Wielki Piątek nie będzie tradycyjnego przeniesienia Najświętszego Sakramentu do tzw. Grobu Pańskiego. Na ołtarzu pozostanie krzyż, aby umożliwić jego adorację wiernym, którzy przyjdą do świątyni na indywidualną modlitwę. Nie wolno jednak oddawać czci krzyżowi przez ucałowanie i dotykanie - przypomina A. Sapieha.

Co z tradycyjnym święceniem potraw? Czy możemy przyjść z koszykiem do kościoła?

- W tym roku święcenie potraw na stół wielkanocny nie będzie odbywało się w kościołach. Duszpasterze zachęcają wiernych, aby w poranek wielkanocny, przed uroczystym śniadaniem, błogosławieństwo stołu wypowiedział ojciec lub matka, ewentualnie inny dorosły członek rodziny - informuje A. Sapieha.

Msze św. w niedzielę, 12 kwietnia, zostaną odprawione według normalnego porządku niedzielnego, z zachowaniem aktualnie obowiązującego limitu osób w kościele.

(ap)

Najbardziej zaboli w te święta rozłąka



- Święta to czas rodzinnych spotkań, wspólnych spacerów i wyjść do kościoła. Teraz będziemy musieli pozostać w domu, bez gości. Ten aspekt Wielkanocy będzie najboleśniejszy - przewiduje prof. Piotr Kułyk.

- Jest pan domownikiem czy nie potrafi usiedzieć w domu?

Prof. Piotr Kułyk, dziekan Wydziału Ekonomii i Zarządzania UZ: - Raczej trudno usiedzieć w domu, gdy ma się dwie małe córeczki. Ale potrzebę podróżowania mam chyba we krwi. Bardzo lubię odwiedzać różne miejsca Dolnego Śląska oraz Brandenburgii i Saksonii. Kiedyś chętnie siadałem na rower, teraz muszę brać pod uwagę fizyczne możliwości moich dzieci, stąd samochód stał się głównym narzędziem naszych rodzinnych wędrówek.

- Wezwanie do pozostania w domu będzie dla pana dużym wyzwaniem?

- Bardzo. Święta to czas rodzinnych spotkań, wspólnych wyjść do kościoła. Teraz będziemy musieli pozostać w domu, bez gości. Nawet moja mama nie odwiedzi nas, choć mieszka w Zielonej Górze. Dla niej ta rozłąka będzie szczególnie smutna. Jest bardzo zżyta z wnuczkami, teraz nie będzie ich mogła nawet przytulić, pozostanie tylko telefon. Ten aspekt najbliższych świąt będzie chyba dla wszystkich bardzo bolesny.

- Jak pan będzie sobie radził: przy pomocy gier, filmów, może domowym kursom tańca?

- Teraz w centrum naszego życia są dzieci stale przebywające w domu. Dlatego musimy im zaplanować każdą godzinę. Na szczęście, mamy do dyspozycji dziecięce gry, lektury i różne zabawy dydaktyczne, aby połączyć zabawę z nauką. A wieczorem, gdy



- Świat zaczyna powoli odchodzić od skrajnie egoistycznego modelu organizacji rynku - uważa prof. Piotr Kułyk

Fot. Archiwum domowe

jest i dobra wiadomość. Niektóre polskie firmy podejmują się produkcji towarów dotąd sprowadzanych z Azji. Wykorzystują luki nieoczekiwanie powstałe na naszym rynku.

- Czas kryzysu zazwyczaj wywołuje egoistyczne postawy. Tymczasem teraz jesteśmy świadkami częstych erupcji ludzkiego altruizmu. To chwilowa czy trwała zmiana?

- Dostrzegam symptomy powolnej zmiany systemowej. Świat zaczyna odchodzić od skrajnie egoistycznego, neoliberalnego modelu organizacji rynku. Ta zmiana dość nieoczekiwanie jest ujawniana przez pandemię koronawirusa, choć w głównej mierze jest wywołana przez internet i technologiczną rewolucję...

- ... jeden z krakowskich naukowców sam zaczął produkować respiratory przy pomocy drukarki 3D...

- Ten przykład pokazuje, że w wielu przypadkach nie będą nam potrzebne fabryczne linie technologiczne, że wiele potrzebnych nam rzeczy już wkrótce będziemy potrafili wyprodukować albo w warunkach domowych, albo w warunkach rzemieślniczego zakładu. Przecież masowa produkcja maseczek ochronnych w naszym kraju też się dziś opiera na pospolitym ruszeniu. Czy jednak zjawisko humanizacji rynku będzie czymś trwałym, tego nie wiem. Ale bardzo bym chciał, aby moje córki, gdy już dorosną, żyły w bardzo życzliwym otoczeniu.

- Dziękuję.
Piotr Maksymczak

dziewczynki trafią do łóżek, nastanie czas dla dorosłych. Wtedy będę z moją małżonką, Dorotą, rozmawiał o teraźniejszości i marzył o naszej przyszłości. Będziemy cieszyli się z tych kilku godzin bycia tylko we dwoje.

- Po zakończeniu świąt wciąż będziemy w stanie wojny z koronawirusem. Jaka nas czeka przyszłość?

- Przyszłość rysuje się w ciemnych barwach. Z całą pewnością schłodzi się nie tylko nasza gospodarka. Spadnie dochód narodowy. Znam i takie prognozy, które wielkość spadku polskiego PKB wliczają na poziomie nawet kilkunastu procent. W ślad za tym pojawi się bezrobocie, jego wysokość będzie uzależniona od czasu trwania

pandemii. Im dłużej, tym gorzej...

- Doświadczamy kilku raczej sprzecznych zjawisk: niewielu kupujących w sklepach spożywczych, jednocześnie sklepy budowlane przeżywają wzmożony ruch. Jak wytłumaczyć te sygnały?

- Mamy dopiero początek kryzysu, stąd rynek generuje wiele sprzecznych sygnałów. Klienci, bojąc się o przyszłość, ograniczyli zakupy do najbardziej potrzebnych artykułów. Ruch w sklepach budowlanych też łatwo wytłumaczyć, bo spora grupa Polaków wykorzystuje przymusowy pobyt w domach na przeprowadzenie niezbędnych remontów. Ale za moment zaczniemy odczuwać skutki przerwania globalnego łańcucha dostaw. Choć

PIÓRKIEM CEPRA >>>



35 m sześć. bezpieczeństwa

Historia sprowadzania z Chin środków ochrony osobistej dla zielonogórskiego i lubuskiego personelu medycznego, to momentami gotowy scenariusz na trzymający w napięciu thriller ze szczęśliwym zakończeniem.

- To była praca wielu ludzi i dziesiątki albo i setki telefonów, żeby wszystko się udało - mówi prezydent Janusz Kubicki. - Pierwsze starania o środki ochrony osobistej dla personelu medycznego podjęliśmy jakiś miesiąc temu, po 10 marca.

Tego dnia na oddziale zakaźnym w Zielonej Górze leżał już pacjent „zero” i sześć innych niezdiagnozowanych osób, a w mediach zrobiło się głośno z powodu braku masek ochronnych i kombinezonów dla zielonogórskich lekarzy i pielęgniarek. Czas przyspieszał, a zarazą pokonywała państwowe granice. W kolejnych dniach miasto zaczęło więc wysyłać zapytania do miast partnerskich w Chinach - Wuxi i Chengdu, do konsula w Kantonie i polskich firm, które współpracują z chińskimi firmami.

- Pierwsze oferty cenowe na zakup masek, kombinezonów, rękawiczek dostaliśmy 19 marca - informuje prezydent.

Decyzję o zakupie miasto podjęło pięć dni później. Na miejską scenę wydarzeń, związanych z potrzebą uzbrojenia medyków do walki z koronawirusem „po zęby”, wkroczył wtedy zielonogórski producent opraw oświetleniowych LUG S.A., który komponenty elektroniczne, diody i inne półprzewodniki do produkcji od dawna sprowadza z Azji.

- My już pod koniec lutego podjęliśmy pierwsze kroki, żeby zabezpieczyć naszych pracowników i firmę - opowiada Mariusz Ejsmont, wiceprezes zarządu firmy. - Ograniczyliśmy wyjazdy pracowników, wprowadziliśmy pomiar temperatury, obowiązkową dezynfekcję rąk, zmniejszyliśmy liczbę osób na zebra-



Na Okęciu przesyłkę z Chin rozładowali lubuscy żołnierze. Na ciężarówkach przywieźli ją do Babimostu, w którym pozostał towar zakupiony przez urząd marszałkowski, oraz do Zielonej Góry, w której środki ochrony osobistej zamówione przez miasto czekają teraz „na czarną godzinę” Fot. Materiały UM



Ten tzw. kompletny kombinezon ochronny rodem z Chin przed zakupem testował Robert Górski, lekarz zielonogórskiego pogotowia ratunkowego Fot. Materiały LUG Light Factory

niach. Było oczywiste, że za chwilę wirusa będziemy mieli u drzwi, a przecież zdolność produkcyjną chcieliśmy zachować jak najdłużej. Gdy życie w Chinach powoli wracało do normy, nasz tamtejszy agent zaczął organizować

dla nas zakupy: maseczki, rękawiczki, środki dezynfekujące, przyłbice. Wtedy przeczytaliśmy dramatyczny apel pogotowia ratunkowego: pomóżcie, ratujcie, każda para rękawiczek jest na wagę złota. W jednej chwili skontaktowa-

liśmy się z wiceprezydentem Krzysztofem Kaliszukiem - relacjonuje jeden z szefów spółki.

- Zaoferowali nam pomoc. Chwyciłem za telefon i zadzwoniłem do Sebastiana Ciemnoczołowskiego ze szpitala, żeby poznać potrzeby lecznicy - mówi wiceprezydent K. Kaliszuk.

24 marca miasto złożyło zamówienie na ponad milion złotych, LUG pieniądze przewalutował i wysłał do Chin. W tym czasie firmy transportowe już były na alarm, że towar medyczny, który leci tranzytem przez Niemcy czy Moskwę, jest rekwirowany. Rzecz w tym, że tylko transporty rządowe mają prawo dolecieć bezpośrednio do celu podróży. Prezydent Kubicki prosił więc telefonicznie o pomoc ministra Michała Dworczyka.

W tym samym czasie gruszek w popiele nie zasypiał też samorząd wojewódzki z marszałek Elżbietą Anną Polak na czele, który co najmniej od dwóch tygodni czynił starania o zakup materiałów dla lecznic lubuskich, transport rządowy, wojsko.

- Gdy do zamówienia dołączył urząd miasta i urząd marszałkowski, z małego zamówienia na potrzeby firmy zrobił się duży zakup dla Zielonej Góry i całego województwa - podsumowuje M. Ejsmont.

To był moment, w którym zabieg miasta, marszałka i prywatnej firmy w Zielonej Górze zbiegły się w jednym miejscu, w jednym czasie i w jednym celu.

- Współpracowaliśmy z dyrektorem Sławomirem Kotylakiem, który lubuską przesyłką zajmował się z ramienia urzędu marszałkowskiego - mówi wiceprezydent Kaliszuk.

- Ośmiu ludzi jeździło po całych Chinach, żeby zorganizować dużą ilość środków ochrony osobistej, choć chińskie biura naszej firmy znajdują się tylko w okolicach Kantonu w prowincji Guangdong - mówi wiceprezes zielonogórskiego producenta oświetleniowego. Pech chciał, albo raczej wirus, że wtedy gdy, przedstawiciel LUG kupował w Chinach duże ilości towaru, zaczął się most powietrzny z Rosji, Stanów Zjednoczonych, Czech. - Wszyscy w Chinach poszukiwali sprzętu medycznego. Fabryki, którym zapłaciliśmy po jednym dniu odmawiały transakcji, zwracały pieniądze, bo Amerykanie dawali dużo więcej. Rosjanie z dolarami przyjeżdżali na lotnisko - kontynuuje swoją opowieść wiceprezes LUG, który z ramienia firmy koordynował całą akcję.

- Nie spał nocami - zdradza wiceprezydent Kaliszuk.

- Ale nie koordynowałem działań sam, mieliśmy zespół. A do dealu by nie doszło, gdyby nie decyzja prezesa Ryszarda Wtorkowskiego. Chcieliśmy pomóc, żeby było bezpieczniej - dodaje M. Ejsmont.

Transport ciężarówkami z chińskich fabryk do Szanghaju, z którego miał wylecieć rządowy samolot z zielonogórskim i lubuskim towarem na pokładzie, trwał dwa dni. Na lotnisku spędził kolejne cztery, bo to nie był jeszcze koniec kłopotów. Ale w końcu Boeing Air Cargo z kilkunastoma tonami ładunku wzniósł się w niebo.

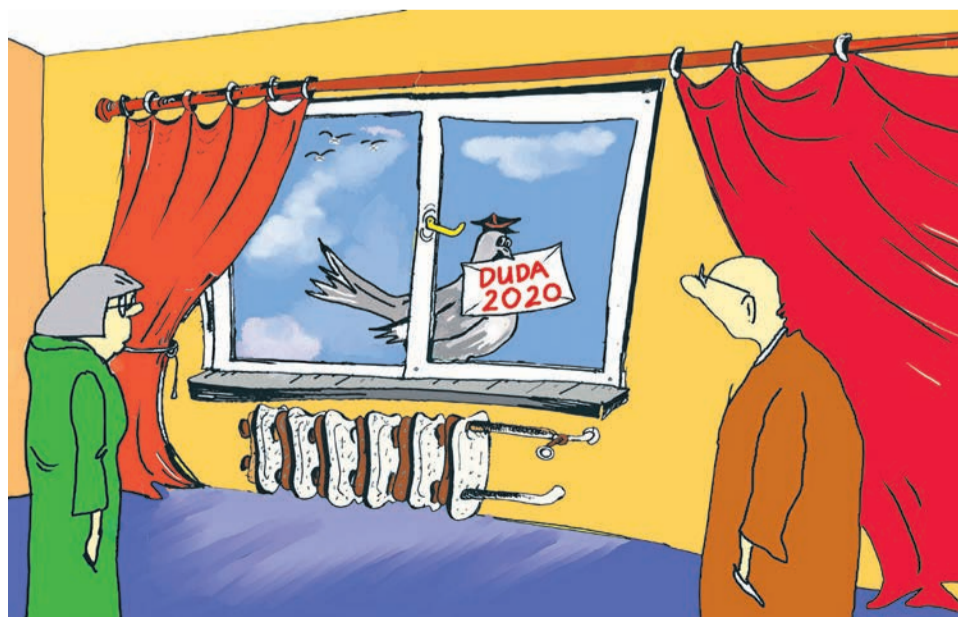
- Czekałem na niego na Okęciu od godz. 1.00 w nocy - mówił Dariusz Rączka z urzędu miasta.

Niestety... lekarze, pielęgniarki i diagności znacznie dłużej. (el)

Zmiejskiego kalendarium

- **13-23 marca** - rozmowy prezydenta Zielonej Góry z miastami partnerskimi w Chinach - Wuxi i Chengdu, konsulem Kantonu i firmą LUG o możliwości zakupu sprzętu ochronnego w Chinach;
- **24 marca** - ustalenie ze szpitalem uniwersyteckim, pogotowiem i służbami miejskimi najpilniejszych potrzeb; wybór oferty - LUG zamawia towar a miasto dokonuje zapłaty;
- **25 marca** - rozpoczynają się kłopoty z transportem z Chin;
- **26 marca** - firmy transportowe donoszą: sprzęt medyczny jest konfiskowany na lotniskach przeładunkowych we Frankfurcie n/M i w Moskwie; LUG szuka pomocy w Kancelarii Prezydenta RP;
- **27 marca** - prezydent miasta telefonicznie prosi ministra Michała Dworczyka, szefa KPRM, o pomoc w organizacji transportu rządowego, minister deklaruje pomoc - koszty transportu pokryje KPRM; do LUG docierają próbki zamówionego sprzętu, zespół ratowniczy wystawia mu pozytywną rekomendację; do zlecenia miasta dołącza urząd marszałkowski, który dla lubuskich lecznic zamawia sprzęt ochronny za ponad 5 ml zł;
- **28 marca** - ustalenie: wylot samolotu LOT Cargo odbędzie się 1 kwietnia z Szanghaju - to dwa dni drogi od dostawcy sprzętu;
- **29 marca** - dostawca ładuje towar dla miasta i pierwszą tranzę dla urzędu marszałkowskiego;
- **30 marca** - ciężarówki wyruszają do Szanghaju;
- **31 marca** - towar dociera na lotnisko, z powodu braku możliwości szybkiej odprawy termin wylotu zostaje przesunięty na 3 kwietnia;
- **1 kwietnia** - zaczynają się problemy z odprawą towaru, choć jest dołączony do kontraktów rządowych;
- **2 kwietnia** - telekonferencja prezydenta Zielonej Góry i marszałka województwa lubuskiego z dyrektorem LOT Cargo, zapada decyzja o zmianie terminu wylotu na 5 kwietnia;
- **3 kwietnia** - dalsze problemy z inspekcją celną w Szanghaju;
- **4 kwietnia** - po czterech dniach pobytu na lotnisku towar zostaje odprawiony;
- **5 kwietnia** - samolot wylatuje z Szanghaju i po międzylądowaniu w Alma Acie 6 kwietnia o godz. 1.42 ląduje na Okęciu;
- **6 kwietnia** - ciężarówki wojskowe ze sprzętem docierają do Babimostu i Zielonej Góry.

PIÓRKIEM CEPRA >>>



Izolacja - nasza codzienna smutki, radości i... Wiel

Święta będą, jak zwykle, rodzinne, pełne ciepła, miłości i nadziei. W tym roku ta ostatnia jest nam szczególnie potrzebna. By nie uby... choć przez chwilę poczuć, że jest wiosna. Poczytajcie, jak niektórzy radzą sobie z tą trudną, pełną nowych wyzwań codziennością.

Chciałabym już wrócić do szkoły

Alicja Niedziela, nauczycielka matematyki w szkole podstawowej w Starym Kisielinie:



- Najbardziej bałam się tęsknoty za moimi uczniami, ale na szczęście mogę „normalnie” prowadzić lekcje. Łączę się z klasą online przez popularny komunikator, widzę ich i słyszę. Mam w domu nawet tablicę! Dzieci chętnie uczestniczą w transmisjach, to dla nich wygodne, gdy nie muszą samodzielnie zgłębiać tematu, rodzice też mają lżej, jeśli nie trzeba tłumaczyć matematycznych zawiłości. Lekcja się toczy i idziemy z materiałem do przodu. Kto nie może, z powodów technicznych, zasiąść przed komputerem albo po prostu w danym dniu nie chce tego robić, bo gorzej się czuje, ma wszystko opisane w dzienniku elektronicznym. Przyjęłam zasadę „nie za wszelką cenę”, najważniejszy jest spokój psychiczny uczniów. I choć dobrze nam się pracuje, chciałabym już wrócić do szkoły.

Jestem życiową optymistką i zawsze widzę w tunelu promyk nadziei. W obecnej sytuacji ja i moja rodzina całkiem nieźle sobie radzimy. Jesteśmy z tej półki, która izolację i zakazy dość dobrze znosi. Oboje z mężem pracujemy w domu, naszym dwóm nastolatkom zdalna nauka idzie bez problemu. Trochę martwimy się o starszego syna, ósmoklasistę, bo nadal niepewny jest los egzaminów kończących szkołę.

Nie doskwiera nam brak przestrzeni i nie wchodzi mi sobie na głowę, mieszkamy w domu, w którym jest się gdzie zgubić. A chłopaki, po lekcjach, mogą wyjść do ogródka i pograć w kosza. Mnie osobiście brakuje spotkań z rodziną i przyjaciółmi, kina, basenu, wycieczek rowerowych. Prowadziłam do tej pory aktywny tryb życia. Co teraz robić? Mam zamiar zaprzyjaźnić się z hula-hop, zobaczymy, co z tej przyjaźni wyjdzie...

Święta to będzie dziwny czas. Spędzony rodzinnie, ale nie w tak licznych gronie jak zwykle. Nie będą mogli przyjechać nasi bliscy z Niemiec. Niecodzienne jest też dla nas przeżywanie Wielkiego Tygodnia. Droga Krzyżowa w Starym Kisielinie to zawsze wielkie wydarzenie. Prowadzą nauczyciele, procesja mieszkańców idzie aż na cmentarz. Wszyscy się do tego wydarzenia przygotowują. W tym roku nie będzie nam dane uczestniczyć w tej pięknej tradycji.

(dsp)

Życie w domu biegnie na opak

Olga Arcikiewicz-Mosiądz, mama na pełny etat i prezes Stowarzyszenia Po Drugiej Stronie Cukru:



- Gdy to wszystko się zaczęło i ludzie rzucili się na papier toaletowy, ja myślałam tylko o zapasach insuliny i sprzętów niezbędnych w terapii chłopców. Działałam na innym poziomie strachu. Mam trzech synów, dwóch jest chorych na cukrzycę typu 1. Od dwóch tygodni trudno jest utrzymać cukry na dobrym poziomie i jest lęk, co się wydarzy jeśli będzie trzeba pojechać do szpitala. Na szczęście nasza fantastyczna pani doktor, pediatra-diabetolog jest bardzo pomocna, można liczyć na jej poradę i wsparcie. Jest też nasza stowarzyszeniowa grupa wsparcia, jesteśmy dla siebie dostępni przez całą dobę.

Życie w domu biegnie na opak. Po zakupy wychodzi mąż, możliwie jak najrzadziej, teraz pracuje zdalnie. Synowie szkołę mają w domu, każdy inną. Najstarszy Maks wykłady ogarnia sam, Ignas też daje radę... , choć raz ogłosiłam wagary, bo był taki zmęczony, Olek - ósmoklasista ma najtrudniej, właśnie podchodził do próbnego egzaminu zdalnego. Wariactwo, nie szkoła.

Ale są też dobre rzeczy, które wynikają z obecnej sytuacji. Chłopcy przestali wybrzydzać na jedzenie. W życiu nie widziałam, żeby 20 kg różnego rodzaju mąki, dostarczonej przez kuriera, wywołało taką eksplozję radości! Teraz razem pieczemy chleb - to taki superczas razem. Słońce zaprosiło nas w miniony weekend do ogrodu, naszych sąsiadów również. Zrobiliśmy sobie pogaduchy przy kawie, każdy ze swojego ogrodu. Powiało naszą osiedlową normalnością, aż do płynącego z megafonu komunikatu: „Proszę nie robić zgromadzeń”. To do nas?

A w święta... będą jajka i żurek, ale nie chcemy udawać, że jest normalnie. Najbardziej będzie nam brakowało świątecznych spotkań. Cóż, trzeba przeczekać. Mam nadzieję, że zostanie nam refleksja, że to, co pewne i codzienne, może nagle stać się nieosiągalne. Abyśmy doceniali, co jest rzeczywiście ważne.

(el)

To trudny czas dla seniorów

Zofia Banaszak, prezeska Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku:



- Jak byłam aktywna, tak nadal jestem, tylko inaczej. Online. Wstaję o 6.30 i mam zajęcia do wieczora. Czasami się dziwię, że to już koniec dnia.

Ponieważ lubię i umiem szyć, zabrałam się za produkcję maseczek ochronnych, których tak brakuje. Mam materiału na tydzień sztuk. Szyję ich około 100 dziennie. Niestety, czasami brakuje gumek. Gotowe przekazuję koleżance, która kolportuje je dalej.

Sporo czasu poświęcam też porządkowaniu archiwum - domowego i ZUTW. Odnajduję perełki z minionych dziesięcioleci. Historie, o których nie pamiętałam.

Oczywiście na Uniwersytecie Trzeciego Wieku nie pracujemy normalnie. Nie ma fizycznej możliwości spotkania się, dlatego nasza aktywność przeniosła się do internetu. To trudny czas dla seniorów, zwłaszcza samotnych. Byli aktywni, przychodzili do nas na różne zajęcia, teraz muszą siedzieć w domu, zamknięci w czterech ścianach. Popadają w depresję. Trzeba ich aktywizować. Dlatego, ze wsparciem wnuczki, założyłam grupę Facebookową INSPIRACJE W ROLI GŁÓWNEJ, ZUTW ZAPRASZA!

Przy pomocy internetu chcemy zainspirować jak najwięcej ludzi do różnych form działania. Na przykład, codziennie o 9.00 są ćwiczenia gimnastyczne. Cała grupa razem powtarza je w domu. Można też odtworzyć je o dowolnej porze. Nasi słuchacze malują, śpiewają, wysyłają zdjęcia. Na przykład, Aleksandra Matusiak codziennie nagrywa nowe piosenki. Jest czego słuchać.

Teraz widzę, że jest wyzwaniem na przyszłość, gdy się ta pandemia skończy. Trzeba będzie położyć większy nacisk na nowoczesne technologie i umiejętność posługiwania się nimi. Okazuje się, że seniorom jest to bardzo potrzebne, żeby mogli się kontaktować ze światem, rodziną...

Ja z domu wychodzę głównie wyrzucić śmieci lub... na balkon. Zakupy robił mój mąż, Zbyszek. Teraz je odbiera z samochodu - zaopatrzenie przejęła córka mieszkająca niedaleko nas. Zakazała nam chodzenia do sklepu. Zbyszek kilka razy dziennie wchodzi i schodzi z trzeciego piętra w naszym bloku, to w ramach gimnastyki.

Na Wielkanoc tradycyjnie spotykaliśmy się na śniadaniu. Teraz wszyscy pozostaniemy w swoich domach. Jedna córka mieszka w Zielonej Górze, druga w Gdańsku. Z nimi, zięciami i czwórką wnucząt zobaczymy się online.

(tc)



WOSiR, OHP i „Wcześniak”

W Zielonej Górze powstaną trzy izolatoria. To będą specjalne miejsca dla osób oczekujących na wynik testu na koronawirusa oraz dla zakażonych, ale z łagodnymi objawami choroby.

Wojewoda lubuski Władysław Dajczak pozytywnie zwerifikował obiekty, w których będą przebywać chorzy na Covid-19 z łagodnie przebiegającą infekcją oraz osoby dopiero diagnozowane, z podejrzeniem zakażenia. Izolatoria będą przeznaczone także dla osób, które z różnych powodów nie mogą lub nie powinny odbywać w domu izolacji zleconej przez lekarza.

Izolatoria muszą znajdować się blisko szpitali jednoimiennych lub innych szpitali z oddziałami zakaźnymi. W Lubuskiem wyznaczono pięć miejsc mających pełnić funkcję izolatoriów. W Zielonej Górze będą to: Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w Drzonkowie, hotel Wojewódzkiej Komendy OHP i akademik „Wcześniak” Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dwa izolatoria powstaną też w Gorzowie Wlkp.

Aleksandra Chmieleńska-Ciepły, rzeczniczka wojewody poinformowała, że umowy z właścicielami obiektów zostaną wkrótce podpisane. Ich działalność będzie finansowana z Narodowego Funduszu Zdrowia - dodała.

Szpital Uniwersytecki weźmie udział w tej inicjatywie. - Zgłosiliśmy wojewodzie gotowość do opieki medycznej nad pacjentami w zielonogórskich izolatoriach - poinformowała Sylwia Malcher-Nowak, rzeczniczka szpitala.

Stan zdrowia pacjentów w izolatoriach ma być monitorowany przez lekarza i pielęgniarkę. Może się zdarzyć, że pacjent - z uwagi na zaawansowany wiek i stan zdrowia - będzie wymagał obecności bliskiej osoby. To będzie możliwe, ale po konsultacji z lekarzem.

Pacjenci będą mogli opuścić izolatoria dopiero po uzyskaniu dwukrotnego negatywnego wyniku na obecność wirusa SARS-Cov-2.

(rk)

Rusza remont mostu w Cigacicach

Ma się rozpocząć 15 kwietnia. Tego dnia stary most na Odrze zostanie zamknięty, a do dyspozycji zmotoryzowanych przez blisko dwa lata pozostanie przeprawa na drodze ekspresowej S3. W tej zapowiedzi jest tylko jedno ale...

- Sytuacja jaka jest, każdy widzi, więc i my się martwimy. O mieszkańców i kondycję gospodarki, której częścią są wykonawca i podwykonawcy remontu. Tak na sto procent trudno więc powiedzieć, jak to będzie wyglądało - mówi Mirosław Andrasiak, członek

ość. A w niej kanoc.



paść na duchu, by spokojnie zasnąć, by w kółko nie martwić się o zdrowie najbliższych, ośnią Jakie będą ich święta?

Dusza płacze, ale śpiewam

Bożena Kобрzyńska, archiwistka w Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze:



- Pandemia koronawirusa to „petarda”, która zafundowała nam terapię szokową. Z dnia na dzień została zabrana mi wolność, przyzwyczajenia, a przecież nikt i nic nie jest w stanie „amputować” mi osobowości. Dusza płacze. Znalazłam prosty sposób na odreagowanie kryzysu, zaczęłam śpiewać, tę próbkę popisów wokalnych można zobaczyć na Facebooku. Fałszuję, ale śpiew i własne teksty przynoszą mi wielką ulgę. Zainspirowała mnie przyjaciółka, Dorota Bielawska. Wysłała mi piękny widok z okna na Śnieżne Kottły w Karkonoszach. Pochodzę z Jeleniej Góry, dlatego ten widok obudził we mnie tęsknotę za normalnością. I pierwszy utwór cyklu „Coronaświrus” poświęciłam przymusowej, domowej kwarantannie. Obśmiałam sytuację nie dlatego, że bagatelizuję zagrożenie. Psycholodzy mówią, że czarny humor to mechanizm obronny, dobrze wpływający na psychikę. Ku mojemu zaskoczeniu, Dorota doniosła mi, że ten mój „kanał muzyczny” spotkał się z uznaniem jej przyjaciół, ponoć wybuchają śmiechem na te wygłupy. Codziennie o 13.00 w domowym studiu nagrań, ku niezadowolaniu moich kotów, powstaje nowy odcinek.

Nie mam parcia na szkło, w spokojnych czasach jestem pokorna i cichutka, w kryzysowych sytuacjach budzi się we mnie zwierzę, który mierzy się z każdym wyzwaniem. Choroba niejednokrotnie pokrzyżowała mi plany, przerywając na przykład ścieżkę zawodową. Uszkodzony staw biodrowy przykuł mnie do wózka, ale nigdy się nie poddałam. Wiele osób na moim miejscu popadłoby w apatię. Ja, gdy miesiącami leżałam w łóżku, wykorzystywałam czas na zdobycie doświadczeń, uczenie się czegoś nowego. I tak z nauczyciela przekwalifikowałam się na agenta celnego. Z „szarej myszki”, awansowałam na dyrektora oddziału dużej firmy spedycyjnej w Rzepinie. A dzięki projektowi dla niepełnosprawnych, przed pięćdziesiątką trafiłam do Sądu Rejonowego w Zielonej Górze. Tam wszystkiego uczyłam się od podstaw, po skończeniu kursu kancelaryjnego zostałam sądowym archiwistą. W tym samym czasie, w 2014 r., spalił mi się dom w Płotach, w kilkanaście minut straciłam cały dobytek. Nie zrezygnowałam jednak z planów i marzeń.

I choć jestem astmatykiem, cierpię na migotanie przedsionków, a ostatnio przeszedłam dwa udary - wciąż mam duży apetyt na życie.

Koronawirus może stać się błogosławieństwem. Świat się zatrzymał i na domowej kwarantannie jest więcej czasu, żeby zajrzeć w głąb siebie i sprawdzić, czy jesteśmy tacy „kryształowi”. Siedząc z bliskimi całą dobę, uczymy się tolerancji. Jeszcze będzie kiedyś pięknie, bądźmy dla siebie dobrzy i doceniajmy to, co mamy.

(rk)

Marzenie: wstać i pojechać do pracy

Tomek Krawczyk, strażak - ochotnik z OSP Jarogniewice:



- Przez pandemię koronawirusa nie chodzę do pracy od ponad dwóch tygodni. Staram się szukać sobie dodatkowych zajęć, ale i tak dużo czasu spędzam przed laptopem. Nie sądziłem, że kiedyś to powiem, ale chciałbym normalnie rano wstać i pojechać do pracy. Codziennie martwię się o to, czy jej nie stracę i co będzie, jeśli tak się stanie. Jestem operatorem drona w OSP Jarogniewice.

wice, więc w weekendy pomagam zielonogórskiej policji w kontrolowaniu, czy w mieście nie dochodzi do łamania zakazu zgromadzeń. Na szczęście, w Zielonej Górze zdecydowana większość mieszkańców posłuchała apeli i została w domach. Ulice są niemal puste. W moim domu rodzinnym panuje dość luźna atmosfera, dzięki temu łatwiej jest sobie poradzić z obecną sytuacją. Jednak moja mama pracuje w sklepie i nigdy nie wiadomo, czy do sklepu nie przyjdzie ktoś zarażony. Boję się o nią. Wielkanoc zawsze spędzaliśmy w gronie rodzinnym, przyjeżdżał drugi brat z żoną i dziećmi, odwiedzaliśmy wspólnie bliskich, z którymi nie widzimy się na co dzień. Teraz będzie inaczej - spędzę święta tylko w gronie najbliższych: brata i rodziców.

(ap)

zarządu powiatu zielonogórskiego. Mimo to wyjaśniam - Na dziś jest tak: mimo ogólnie ciężkiej sytuacji w kraju, ten termin nie jest zagrożony. Wykonawca uważa, że remont mostu przebiegnie zgodnie z planem i wyznaczonymi terminami. W tym tygodniu ustawiał oznakowanie o zamknięciu mostu, które tymczasowo zostały osłonięte. W nocy z 14 na 15 kwietnia osłony zostaną zdjęte, a most zamknięty. Rozpoczną się prace fizyczne.

Czyli remont. Bo inne prace już trwają. Most został przekazany wykonawcy około trzech tygo-

dni temu, a ten zakasał rękawy. Postawił w Cigacicach kontenery, zwozi sprzęt i robotników. Wykonawca przygotowuje front budowy. Pełną parą idą też prace planistyczne i organizacyjne.

- I tak miało być: przekazanie mostu, przygotowanie frontu robót, zamknięcie mostu i remont, bez zwłoki. Jak dotąd wszystko idzie zgodnie z ustaleniami - podkreśla M. Andrasiak.

Po 15 kwietnia przy moście staną rusztowania, bo na pierwszy ogień budowlancy planują czyszczenie i malowanie konstrukcji. W tym samym czasie zamówią materia-

ły, w tym m.in. rzecz najważniejszą, czyli te elementy konstrukcji, które zastąpią stare, wcześniej rozebrane.

- Ciągłość robót będzie zachowana, a termin dotrzymamy - zapewniają przedstawiciele PBW Inżynieria oraz Probudowa.com, czyli wrocławskiego konsorcjum, które wygrało przetarg na remont mostu. Przypomnijmy, że umowę z konsorcjum starostwo podpisało 26 lutego. - Przekazuję wam obiekt... oby nie na długo! - zaznaczył wówczas starosta zielonogórski.

Tym nadziejom jednych i determinacji drugich dziś mogą przeszkodzić tylko komplikacje

wynikające z rozprzestrzeniania się koronawirusa.

- Jesteśmy w stałym kontakcie z wykonawcą. Jak dotąd nie zgłaszał żadnych poważnych problemów. Widać, że jest ukierunkowany na pracę - mówi M. Andrasiak.

Remont stułetniego mostu i jego przyczółków ma zakończyć się do 31 listopada 2021 r. Jego koszt wyniesie prawie 12 mln zł. Odmłodzony, odmalowany na srebrny kolor i oświetlony obiekt znów będzie bezpieczny dla autobusów, ciężarówek i traktorów. Dla nas.

(el)



Ruchu mam bardzo dużo

Filip Czeszyk, szef Studia Tańca Spoko Family, miejski radny:



- Najbliższe święta spędzę w rodzinnym kręgu: z żoną Alicją i młodszym synem Adamem. Bardzo bym chciał, aby również nasz drugi syn, Aleksander, spędził z najbliższą rodziną ten świąteczny czas. Mieszka jednak we Wrocławiu, w przypadku całkowitego zakazu przemieszczania się pomiędzy miastami lub regionami, spędzi święta bez nas... Mam jednak nadzieję na wspólne spotkanie i wspólne świętowanie. Nie będziemy jednak tańczyli. Ruchu mam bardzo dużo podczas normalnego tygodnia pracy, święta chcę poświęcić rodzinie oraz pracy w ogródku. To nie jest wielki ogród, raptem 5 arów, ale zasługuję na moją uwagę, bo jeśli chcę mieć przydomową łąkę kwietną, to muszę wreszcie zabrać się za wiosenne prace porządkowe. Ta łąka kwietna bardzo mnie cieszy. Przynajmniej z dwóch powodów: kosi się ją tylko dwa razy w roku oraz bardzo rzadko podlewa. Ja mam szczęście mieszkać w domku z ogródkiem, ale większość zielonogórczan mieszka w blokach, dlatego zakaz wstępu do lasu uważam za mało szczęśliwy. Mam nadzieję, że zakaz ten zostanie cofnięty i już podczas najbliższych świąt wielu zielonogórczan będzie mogło cieszyć oczy zielenią podczas rodzinnych spacerów leśnymi duktami.

(pm)

PREZYDENT NA 96 FM

index 96 fm
AKADEMICKIE RADIO
UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

KAŻDA ŚRODA GODZ. 12.30

tel. (68) 326 96 96

ZIELONA GÓRA

Spędźmy Wielkanoc w naszych domach



Prezydent Janusz Kubicki, w kolejnych audycjach w Radiu Index, na falach 96 fm, dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat pandemii koronawirusa i przekazuje najważniejsze informacje mieszkańcom Zielonej Góry.

W mijającym tygodniu Janusz Kubicki porównał zmagania z koronawirusem do walki bokserskiej. - To jest dopiero pierwsza runda, a my już dostaliśmy silne uderzenie w szczękę. Leżymy na deskach. Mam nadzieję, że uda nam się wstać - mówił prezydent w sobotniej audycji. W ciągu tygodnia często powtarzał, że ani świat, ani Polska, ani Zielona Góra nie mogły odpowiednio przygotować się do walki z wirusem. Apelowo o współpracę, a nie o polityczne przepychanki i jak mantrę powtarzał, że najważniejsze jest teraz pozostawanie w domu. - Czy naprawdę musimy mieć trumny na ulicach, jak we Włoszech, żeby zrozumieć skalę zjawiska - pytał słuchaczy. Przy okazji poprosił o spędzenie Wielkanocy w domach. - Okres świąteczny będzie trudnym momentem dla nas wszystkich, wymagającym dużej dyscypliny. Rozumiem, że ktoś chce zawieźć żurek, mazurka do rodziców, ale żeby nie okazało się, że to będzie punktem zapalnym epidemii. Ja ze swoją mamą też rozmawiam tylko przez telefon, unikam kontaktu, nie chodzę do niej. To strasznie boli. Pamiętajmy, że osoby starsze są o wiele bardziej narażone. Odpowiedzmy sobie na pytanie, czy chcemy ryzykować. Warto zaciśnąć pięści i te święta spędzić w inny sposób niż zwykle - mówił prezydent.

Odpowiadał też na konkretne pytania mieszkańców. Jednym z często się



pojawiających była kwestia Rodzinnych Ogródków Działkowych. - Można przebywać na ogródkach działkowych. Najlepiej tylko w gronie tych, z którymi mieszkamy na co dzień. Nie zapraszamy sąsiadów, znajomych, nie urządzamy grilla - odpowiadał J. Kubicki.

Jeden ze słuchaczy zapytał, czy miasto będzie rozdawać maseczki. - Tak. M.in. strażacy-ochotnicy będą rozdawać maseczki, np. pod sklepami. Mamy ich bardzo dużo, więc chcemy zaopatrzyć mieszkańców. Namawiam do noszenia maseczek w miejscach publicznych, w komunikacji miejskiej. Wskazane jest, żeby każdy mieszkaniec Zielonej Góry taką maseczkę miał i z niej korzystał, wychodząc z domu - zapowiedział prezydent.

W jednej z audycji odniósł się też do wprowadzonego 3 kwietnia zakazu wstępu do lasu.

- Internet rozgrzał się do czerwoności po wprowadzeniu tego zakazu. Jest to konsekwencją zachowań mieszkańców największych aglomeracji, bo w lasach zrobiło się tłoczno, jak na deptaku. Nie przestrzegano zasad i dlatego wprowadzono zakaz. Chodziło bardziej o to, żeby nie organizować pikników, wycieczek, a te miały miejsce w największych polskich miastach. W parkach narodowych były tłumy. W Zielonej Górze nie mieliśmy takich przypadków. Ale prawo jest prawem, więc musimy przestrzegać tych przepisów, chociaż nie jest to proste - podsumował J. Kubicki.

We wtorek, z okazji Dnia Służby Zdrowia, prezydent Zielonej Góry złożył życzenia wszystkim medykom: - Jak najszybszego powrotu do normalności, do swoich rodzin. Bo tego teraz wszyscy najbardziej potrzebują. Że-

byście nie musieli więcej mierzyć się z takimi wyzwaniami, jak teraz. Dużo wytrwałości, zdrowia, cierpliwości.

(ap)

Archiwalnych nagrań rozmów z prezydentem Kubickim można wysłuchać na fanpage'u Radia Index na Facebooku, w zakładce: Live. Udostępniane są również na oficjalnym fanpage'u miasta: Miasto Zielona Góra. Na żywo „Miejski alert” jest transmitowany codziennie o godz. 10.30 w internecie na: Facebooku Radia Index, Facebooku Miasta, Facebooku Wiadomości Zielona Góra oraz oczywiście w radiu na falach 96 fm. Pytania można zadawać na Facebooku pod transmisją audycji lub wysłać na adres mailowy: alert@wZielonej.pl.

W ZIELONEJ GÓRZE

Jedziesz przez miasto? Zdejmij nogę z gazu!

W ostatnich dniach czworo kierowców straciło prawa jazdy za przekroczenie prędkości w terenie zabudowanym o ponad 50 km/h.

- Część kierujących, wykorzystując mniejszy ruch na drodze pozwała sobie „docisnąć gaz”. Mimo wcześniejszych komunikatów o tym, że policjanci nadal przede wszystkim dbają o bezpieczeństwo w ruchu drogowym, kolejni „piraci” zapomnieli o tym - informuje podinsp. Małgorzata Barska z Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze. Funkcjonariusze z grupy SPEED zatrzymali ich i ukarali za nadmierną prędkość.

W piątek, 3 kwietnia, o 9.45 na ul. Wrocławskiej, kierujący w pass-

tem jechał z prędkością 110 km/h. Policjanci zatrzymali mężczyźnię prawo jazdy i ukarali mandatem 500 zł. Za wykroczenie kierujący otrzymał 10 punktów karnych.

W niedzielę, 5 kwietnia, o 11.15 na ul. Głogowskiej, kierujący fordem miał na liczniku 102 km/h w terenie zabudowanym i w miejscu, gdzie dozwolone jest 50 km/h. Został ukarany mandatem 400 zł, otrzymał 10 punktów karnych i policjanci zatrzymali jego prawo jazdy.

W poniedziałek, 6 kwietnia, o 17.35 na Trasie Północnej, gdzie dozwolona jest jazda z prędkością 70 km/h, kierujący volvo jechał 128 km/h. Policjanci zatrzymali mężczyźnię prawo jazdy i ukarali mandatem 500 zł i 10 punktami karnymi. Na tej samej ulicy, o 18.40, o obowiązujących przepisach zapomniała kierująca BMW, jadąc z prędkością 123 km/h. Również straciła prawo jazdy, otrzymała mandat 400 zł oraz 10 punktów karnych. (dsp)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.

o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórznej 22 (przy wejściu do budynku), zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr. telefonów:
(+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 303 i (+48) 68 45 64 703
e-mail: rozwojmiasta@um.zielona-gora.pl

KOMUNIKAT PREZYDENTA MIASTA ZIELONA GÓRA

Ustawa z dnia 31 marca 2020 r. o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych oraz niektórych innych ustaw) wprowadziła przesunięcie terminów opłat rocznych za użytkowanie wieczyste i przekształcenie prawa użytkowania wieczystego (termin dotychczasowy wyznaczony był na 31 marca 2020 r.).

Nowe terminy przedstawiają się następująco:

- **opłatę roczną z tytułu użytkowania wieczystego**, o której mowa w art. 71 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65 i 284) **za rok 2020 wnosi się w terminie do dnia 30 czerwca 2020 r.** (art. 15j. ustawy);
- **opłatę roczną za 2020 r. z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego** gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów **wnosi się w terminie do dnia 30 czerwca 2020 r.** (art. 53. ustawy).

KOSZYKÓWKA

Byłem „Jasiem Wędrowniczkiem”

Gdy do nas przychodził, nie miał na koncie żadnego mistrzostwa. Dziś jest kapitanem, który zgromadził pięć gwiazdek! Dzień po tym, gdy Stelmet został ogłoszony mistrzem kraju, stuknęło mu siedem lat pobytu i gry w Zielonej Górze. Łukasz Koszarek wspomina lata spędzone u biało-zielonych. I zapowiada, że to jeszcze nie koniec!

21 marca 2013 roku. Stelmet był wówczas klubem, który aspirował do czołowych miejsc, ale na koncie miał raptem jeden brązowy medal Polskiej Ligi Koszykówki. Tego dnia, w hali CRS, zielonogórzanie grali z Treflem Sopot. W zespole rywali na parkiecie był m.in. Adam Waczyński, Filip Dylewicz, a w roli trenera Mariusz Niedbalski, czyli członek sztabu szkoleniowego Żana Tabaka w ubiegłym sezonie. A w Stelmecie? Walter Hodge, Quinton Hosley, Marcin Sroka... W takich realiach wkraczał na parkiet w biało-zielonych barwach Łukasz Koszarek. W pierwszej kwarcie zmienił na boisku Zbigniewa Białka. Grał sporo, ponad pół godziny, ale punktów nie zdobył. Stelmet przegrał 68:77.

Koszarek przychodził do Zielonej Góry z łatką „gościa, którego omijają mistrzowskie tytuły”. Nieco ponad dwa miesiące później wznosił pierwszy puchar. Jak sam przyznaje, nie przypuszczał,



Łukasz Koszarek jest jednym z tych, którzy podpisują się pod hasłem „Zostań w domu”

Fot. Archiwum prywatne

że spędzi tu siedem lat. - Byłem trochę takim „Jasiem Wędrowniczkiem”. Dwa lata w jednym klubie, dwa lata w drugim i dłużej niż trzy lata - w Polsce Warszawa - nigdzie nie spędziłem - wspomina.

Faktycznie, po Polsce był rok w Zgorzelcu, dwa sezony

we Włocławku, a potem dwa lata we Włoszech, w zespole Pepsi Caserta. Po powrocie do kraju zagrał sezon w Treflu, ale już kolejny zaczął w Assecu Prokemie i dokończył go w... Zielonej Górze. - Sytuacja, którą zastałem, bardzo mi się spodobała. To miasto

okazało się bardzo fajne do życia. Znalazłem takie miejsce, gdzie jestem szczęśliwy. Czemu to zmieniać? - wyznaje Ł. Koszarek.

Dziś ma za sobą siedem lat gry w Zielonej Górze i pięć mistrzowskich tytułów oraz jedno srebro. Czwarte mi-

strzostwo od piątego dzieła ponad tysiąc dni. Mimo że drużyny budowane w ostatnich dwóch sezonach miały sięgać po najwyższe laury. - To personalnie były drużyny, które przewyższały tę ekipę. Aż nie chce się wierzyć, że z takimi składami nie graliśmy na miarę oczekiwań - zaznacza. I dodaje: - W sporcie drużynowym jednak nie liczą się aż tak bardzo indywidualności. Nieważne jest CV, ale zaangażowanie i oddanie, które było teraz.

Kapitan przyznaje, że pod względem organizacyjnym miniony sezon był dla niego najlepszym. - Na nic nie można było narzekać. Szanowaliśmy te warunki, które dostaliśmy. Staraliśmy się tylko realizować założenia i podnosić poziom - dodaje.

Zespół zaraz po zawieszeniu rozgrywek, mimo trudnej sytuacji związanej z epidemią, przygotował się na kilka scenariuszy, także pod względem medialnym. Tuż przed rozjechaniem się do domów, koszykarze nagrali

kilka filmików. Po ogłoszeniu mistrzostwa dla Stelmetu, kibice w mediach społecznościowych byli pod wrażeniem tak szybkiej reakcji. W sieci pojawiło się wideo, na którym koszykarze krzyczą: „Champions!”. - Chcieliśmy się przygotować, więc tych filmików było kilka. Można powiedzieć, że byliśmy gotowi na każde rozwiązanie. Na jednym z wideo po prostu krzyczeliśmy „Superdrużyna!” - dodaje „Koszar”.

Dziś pozostają wspomnienia poprzedniego, przedwcześnie zakończonego sezonu i myślenie o przyszłości, bo o końcu kariery nie ma mowy. Kapitan Stelmetu zachęca do pozostania w domu, także w święta. - Nadrabiam zaległości w filmach, gram w futbol menagera, czytam książki i tyle. Nosi człowieka w domu, ale staramy się zachowywać odpowiedzialnie. Im bardziej będziemy odpowiedzialni, tym szybciej wrócimy do normalności - kończy.

(mk)



KOLARSTWO

Czekam na sałatkę mamy

- Ciężko się trenuje, jak się nie ma motywacji startowej - mówi Filip Prokopyszyn, kolarz Tarnowii Tarnowo Podgórze, wychowanek Trasy Zielona Góra.

Jeszcze nie tak dawno trenował indywidualnie, jeżdżąc na rowerze. Dziennie pękała „setka”, ale teraz nawet treningi przeniósł do domu. - Jest dosyć ciężko, bo w tym okresie już bym startował - mówi kolarz. W połowie marca miał wziąć udział w tzw. zawodach sześciodniowych, w Manche-

sterze. - Na lotnisku dowiedziałem się, że są odwołane - wspomina. Miał wybrać: wracać do kolegów z drużyny, którzy przebywali na obozie w Hiszpanii lub udać się do domu. Wybrał to drugie i dzięki temu uniknął też obowiązkowej dwutygodniowej kwarantanny.

Niedługo później dowiedział się, że Igrzyska Olimpijskie w Tokio odbędą się w przyszłym roku. Informację przyjął z zadowoleniem. - Z roku na rok mocno się rozwijam. Myślę, że ten dodatkowy czas zwiększy i moją motywację, i moją szansę na sukces. Mam nadzieję, że ciężkie treningi dadzą efekty i za rok zamelduję

się w Tokio - wyznaje zawodnik, który w ubiegłym roku sięgnął m.in. po brązowy medal mistrzostw Europy seniorów w kolarstwie torowym.

Pozostając w sportowym zawieszeniu, cieszy się już na święta z najbliższymi. To czas, gdy pozwala sobie też na nieco więcej przy stole. - Bardzo lubię, gdy moja mama przyrządza swoją specjalną sałatkę, którą uwielbiam i tylko czekam aż usiadziemy do stołu. Jest to czas, w którym mogę się wyciszyć i spędzić więcej czasu z rodziną - kończy utalentowany kolarz.

(mk)

TENIS STOŁOWY

Stawiają na swoich

ZKS Palmiarnia Zielona Góra wraca po roku do Superligi. Podopieczni Lucjana Błaszczyka byli bezkonkurencyjni w I lidze. Wygrali 12 meczów, zanotowali dwa remisy i ponieśli jedną porażkę.

W normalnych warunkach, oprócz wygrania ligi, ZKS musiałby jeszcze zagrać baraże. Zielonogórzanie, jako zwycięzcy grupy północnej, szykowałiby się do starcia z triumfatorami z południa. Epidemia koronawirusa pokrzyżowa-

ła te plany. Zarząd Polskiego Związku Tenisowego zdecydował o zakończeniu sezonu, relegując dwa najniższe zespoły z elity, w ich miejsce zapraszając zwycięzców obu I lig.

- To jedyne rozwiązanie możliwe na teraz - przyznaje Lucjan Błaszczyk, trener zielonogórzan. Jego zdaniem, takie rozstrzygnięcia przyspieszyła decyzja o przesunięciu Igrzysk Olimpijskich. - Drugą opcją, o której myślałem, było zamrożenie rozgrywek i oczekiwanie - dodaje popularny „Lucek”, zaznaczając jednocześnie, że awans nie oznacza teraz sięgnięcia po graczy z Azji. - Zbudujemy drużynę wokół

Mateusza Zalewskiego, mamy Kamila Nalepę, prowadzimy rozmowy z Jakubem Perkiem. Nie wiadomo jeszcze, jaki będziemy mieli budżet, ale wiadomo już teraz, że będzie ciężko o sponsorów. Hołdujemy naszej filozofii, czyli grania młodymi, zdolnymi Polakami - zaznacza czterokrotny uczestnik Igrzysk Olimpijskich.

Ekonomiczne następstwa koronawirusa mogą zmienić układ sił w Superlidze. - Inne drużyny też już nie będą mogły sobie pozwolić na tytuł obcokrajowców, co naturalnie otworzy większe szanse przed naszą drużyną - zauważa L. Błaszczyk.

(mk)



Mina Lucjana Błaszczyka mówi wszystko! Za jego podopiecznymi świetny sezon.

Fot. Marcin Krzywicki



Stary Rynek ok. 1910 r. W kamienicze na rogu ul. Mariackiej mieściło się wydawnictwo Löbner & Co. Ze zbiorów Michaliny Michalskiej



To samo miejsce w 1957 r. Winobranie. Nowe kamienice z Ratuszową na parterze są jeszcze nieotynkowane. Archiwum Bronisław Bugiel

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 354

Tak zbudowano Ratuszową



Kiedy przed laty pierwszy raz natrafiłem na tę fotografię, byłem święcie przekonany, że to jakieś powojenne ruiny. W centrum miasta? Nie-możliwe! To rok 1954 r. Właśnie zburzono dwie kamieniczki. Powstanie tutaj restauracja Ratuszowa.

- Czyżniewski! Widzę, że znalazłeś sobie pomagiera i wcisnąłeś mycie patelni panu Kicakowi. Zwierzę z lasu przyszło, a ty go do zlewu gonisz - moja żona uwielbia różne skrzaty wypełzające z każdego kąta w naszym domu. Ani słowem się nie zająknęła, że sama zaangażowała panią Kickę do pieczenia ciasteczek. - To kiedy powstała Ratuszowa i co za domy burzysz?

Nie ja, tylko robotnicy budowlani. - Cóż to, trzęsienie ziemi? Nie. To tylko usuwa się stare rudery, które szpecą rynek w Zielonej Górze - pisała w listopadzie 1954 r. „Gazeta Zielonogórska”. - Na ich miejsce w przyszłym roku stanie piękna kamienica, mieszcząca na parterze nowoczesny lokal zbiorowego żywienia, zaś na piętrach wygodne mieszkania.

Czujecie to? „Lokal zbiorowego żywienia”. Czyli po prostu restauracja. Uwielbiam te wywijasy językowe. Brzmi to podobnie jak dzisiaj często używane „środki finansowe”, czyli pieniądze. Krótko mówiąc, w 1954 r. znaleziono środki finansowe na lokal zbiorowego żywienia w reprezentacyjnym punkcie miasta. Przy samym ratuszu. Chodzi o narożnik Starego Rynku z ul. Mariacką.

Stały tutaj dwie XIX-wieczne kamieniczki. Przed wojną mieściło się tutaj wydawnictwo Löbner & Co i redakcja „Niederschlieses Tageblatt”. Niewiele brakowało, a budynki zniknęłyby z powierzchni ziemi już w 1903 r. 18 sierpnia, około godz. 14.30 wybuchł obok wielki pożar.

- Pali się, pali! - słychać było za oknem a gryzący dym wdzierał się do redakcji. Na szczęście strażacy z pobliskiej ulicy Kasprowicza szybko przybyli na miejsce.

- Było bardzo niebezpiecznie - donosił nazajutrz dzien-



Listopad 1954 r. Trwa wyburzanie starych kamieniczek, w których mieściło się m.in. wydawnictwo Löbner & Co Fot. Bronisław Bugiel

nik, przepaszając czytelników za ewentualne spóźnienie.

Przed pożarem w 1903 r., pomiędzy ul. Żeromskiego a Mariacką stało pięć kamieniczek. Całkowitemu zniszczeniu uległy trzy budynki od strony Żeromskiego. Trzeba było je zburzyć. Trzy lata później na miejscu pogorzelska powstała wielka kamienica, dziś mieści się w niej bank PKO. Historię tej przebudowy opisałem w 109. odcinku Spacerownika. Można ją przeczytać na stronie internetowej „Łącznika”, www.Lzg24.pl, w zakładce archiwum.

Dwie kamieniczki od strony Mariackiej przetrwały jeszcze pół wieku. Na początku lat 50. popadły w ruinę. W 1954 r. zapadła decyzja - burzmy. Co ciekawe, już wcześniej gruntownie przebudowano sąsiedni budynek. Nowa, powojenna kamienica była niższa od swojej poprzedniczki. Przez kilkadziesiąt lat widać było jej zarys na bocznej ścianie PKO.

Budynki zburzono i... prace stanęły. Na szczęście, nie na długo. W maju 1956 r. gotowe były fundamenty. „GZ” pisała o wrześnieowym terminie zakończenia robót. Trzy miesiące później w budynku

brakowało jedynie dachu. W lutym 1957 r. prace wykończeniowe prowadzone przez Zielonogórskie Zjednoczenie Budownictwa były na tyle zaawansowane, że usunięto płot okalający budowę. Okazało się, że łatwo i szybko można postawić mury, więc czasu i zachodu potrzeba na wykończenie obiektu. Przedsiębiorstwo, mimo założeń, nie zdołało oddać Ratuszowej na 22 lipca, jedno z najważniejszych świąt w PRL-u. Lokal otwarto na początku sierpnia a pierwszym gościem, który „wychylił” symboliczną lampką wina był pan Włodyka (nie-

stety gazeta nie podała imienia). Jeszcze przez rok kamienica stała nieotynkowana. W całości była gotowa latem 1958 r. Wtedy z placu zniknęły rusztowania.

Ratuszowa stała się ulubionym miejscem Kłema Felchnerowskiego, legendy zielonogórskiej bohemy artystycznej. - Od kiedy Klem przestał pracować na etacie, była miejscem, gdzie przez lata codziennie przychodził - opowiadał Jan Muszyński, przyjaciel artysty. - Miał swój stolik po lewej stronie w rogu sali. Czasami, żeby nikt mu go nie zajął, kelnerzy mebel przysuwali do ściany i zabierali krzesła. Klem odsuwał go i siadał oparty o ścianę.

Rzeźba przedstawiająca malarza siedzącego przy stole znajduje się przed muzeum, ale to już inna historia...

Tomasz Czyżniewski
codziennie nowe opowiesci i zdjęcia
[Fb.com/czyzniewski.tomasz](https://www.facebook.com/czyzniewski.tomasz)

